

MICHAŁ GABRIEL WOŹNIAK*

Przyszłość może być lepsza.
Refleksje na marginesie książki Grzegorza W. Kołodki
***Świat na wyciągnięcie myśli*¹**

Bezprecedensowe w historii ludzkości i pełne dramaturgii przyspieszenie modernizacji we wszystkich wymiarach bytu ludzkiego, obserwowane od końca lat 60., wiąże się z koincydencją wielu współzależnych procesów egzo- i endogenicznych. Wyrastają one z rewolucji technologii informacyjnych, niesprawności reguł kapitalizmu i prób poprawiania środowiska jego funkcjonowania poprzez pogłębianie i upowszechnianie liberalizacji, deregulację, restrukturyzację, minimalizację funkcji państwa. Społeczne podłoże tych procesów modernizacyjnych jest ukorzenione w rozkwicie różnorodnych ruchów kulturowo-społecznych, wśród których uwagę zwracają: libertarianizm, ruch praw człowieka, feminizm, ruch na rzecz ochrony środowiska naturalnego, alterglobalizm. W tyglu tych procesów rodzi się nowy świat, nowa epoka w dziejach ludzkości naznaczona różnymi paradoksami rozwoju społeczno-ekonomicznego, wynikającymi z nich napięciami i nierównowagami oraz obawami o narastanie ryzyka kryzysogennych procesów.

Wielki wstrząs intelektualny wśród przedstawicieli głównego nurtu ekonomii wywołał dopiero upadek Lehman Brothers 15 września 2008 r., chociaż kryzys zaczął się w 2007 r. od załamania rynku substandardowych kredytów hipotecznych w USA. Jednakże fundamentalnymi problemami „wędrującego świata”, wchodzącego w epokę informacjonizmu², ponowoczesności, netokracji i usieciowionej opartej na wiedzy gospodarki, zajmowało się od lat 70. XX w. wielu najwybitniejszych intelektualistów i naukowców na świecie i w Polsce. Szczególną uwagę zwracają tu tłumaczone na język polski, a ukazujące się od przełomu wieków diagnozy, prognozy ostrzegawcze, wizje i propozycje usprawnień M. Castellsa [1996, 1997, 1998]³, A. Tofflera [2003], J. Naisbitta, N. Naisbitt i D. Philipsa [2003], J.K. Galbraitha [2004], I. Wallersteina [2004], J. Mandl'a [2005], A. Barda, J. Soderqvist [2006], U. Becka [2005], M. Alberta [2007]. Z. Baumana [2007], M. Bookchina [2009], J.E. Stiglitz [2007 i 2010], J. Sachsa [2009], J.C. Bogle'a [2009],

* Prof. dr hab. Michał Gabriel Woźniak – Katedra Ekonomii Stosowanej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie; e-mail: woźniak@uek.krakow.pl

¹ Grzegorz W. Kołodki, *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 318.

² Termin wprowadzony przez M. Castellsa na określenie sposobu funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego i gospodarki sieci.

³ Mam tu na myśli trzytomową trylogię M. Castellsa [1996, 1997, 1998] *The Information Age: Economy, Society, and Culture*, Blackwell Publishing Ltd. Oxford, opublikowaną również przez PWN (tom 1: *Społeczeństwo sieci* [2008], tom 2: *Siła tożsamości* [2008], tom 3: *Koniec tysiąclecia* [2009]).

B.R. Barbera [2009]. W polskiej literaturze ekonomicznej wśród wielu publikacji o tej tematyce oryginalny wkład do interdyscyplinarnej debaty nad zagrożeniami globalnymi ludzkości, wynikającymi z neoliberalnych reguł myślenia i działania i wywiedzionego z ich krytyki nowego podejścia do roli państwa w gospodarce i sposobów uprawiania polityki gospodarczej i społecznej, wnosi m.in. G.W. Kołodko w licznych publikacjach⁴. Najnowsza jego książka *Świat na wyciągnięcie myśli* opublikowana w 2010 r., jest kontynuacją refleksji autora wokół postawionych pytań w głośnym w kraju i za granicą jego bestsellerze *Wędrujący świat*, który ukazał się w 2008 r. jeszcze przed upadkiem Lehman Brothers⁵.

Książka składa się z dwóch części poprzedzonych rozdziałem wprowadzającym o oryginalnym tytule „Wędrowka w czasie i przestrzeni”, a całość zamyka indeks. W sensie formalnym książka jest nie tyle dziełem naukowym, ile literackim dziełem ekonomicznym, „ekonomią dla niewtajemniczonych”, uwolnioną od uświęconych tradycją metodologii ekonomii procedur postępowania naukowego, w której nie ma przypisów, założeń opartych na redukcjonizmie i indywidualizmie metodologicznym i wywiedzionych z nich modeli, teorii i prognoz. Jest to raczej próba wydobywania czytelnika z wieży Babel, mierzalnie budowanej nie tyle przez „świątynię nauk ekonomicznych”, ile raczej targowisko interesów”, którego bohaterowie w opinii autora sprzeniewierzyli się przeznaczeniu nauki, porzuciwszy misję głoszenia prawdy bez względu na okoliczności oraz ideę poszukiwania innego lepszego świata. Autor posługuje się z upodobaniem i pasją zadawania fundamentalnych dla przyszłości pytań, dyskursem z czytelnikami, kroniką bieżących wydarzeń analizowanych z literackim talentem, szerokim spojrzeniem wykraczającym poza opłotki podwórka jednej dyscypliny naukowej czy jednego tylko systemu wartości, polemiczną pasją i darem przekonywania płynącym z troski o lepszą jakość życia każdego człowieka, z dbałością o logikę wywodu i spójność argumentacji.

W rozdziale wprowadzającym autor zwraca uwagę, że pogłębiona analiza biegu dziejów jako intelektualna „wędrowka w czasie i przestrzeni” jest warunkiem poprawnej teorii, która ma pokazać, na jakich zasadach, przy jakich ograniczeniach, w jakich warunkach i z jakimi skutkami działają obiektywne mechanizmy. Teoria o walorach aplikacyjnych wymaga łączenia interdyscyplinarnego podejścia deskryptywnego i postulatycznego, a tym samym zerwania z redukcjonizmem i uniwersalizmem, z którego wyrosło neoliberalne podejście do mechanizmów rozwoju, fałszywie postulujące wyrównywanie się różnic w poziomie produkcji i konsumpcji. Uwolnione od nadmiernego redukcjonizmu statystyki dowodzą, że narasta zróżnicowanie w obrębie całej populacji ziemskiej, gdyż zwiększają się różnice wewnątrz poszczególnych społeczeństw, także pod wpływem globalizacji. W zaścianiu ortodoksyjnej ekonomii nie ma miejsca na wiele skomplikowanych uwarunkowań procesów rozwojowych. Trzeba się otworzyć na wielopłaszczyznowe intelektualne współdziałanie z innymi naukami. Drogą do tego jest teoria koincydencji rozwoju i nowy pragmatyzm. Wędrujący i podtrzymywany przez kilka filarów (USA, UE, Chiny, Indie, Brazylia, Rosja) świat wymaga nowej instytucjonalizacji respektującej szeroko ujmowane uwarunkowania kulturowe (jakość kapitału ludzkiego i społecznego, system wyznawanych wartości, w tym religię). Trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak zapewnić globalną koordynację i co ma być jej przedmiotem.

⁴ Przywołanie najważniejszych osiągnięć tego autora wraz z odesłaniami do wcześniejszych publikacji jest zawarte w: Kołodko [2008]. Zob. też. Wykaz publikacji na: <http://www.kolodko.net>. Zakładka książki.

⁵ Należy podkreślić, że *Wędrujący świat* został już przetłumaczony na dziesięć języków, w tym na angielski nakładem Columbia University Press. Dzięki oryginalnym i przepojonym troską o losy świata pomysłom G.W. Kołodki zawartym w tym dziele polska myśl społeczno-ekonomiczna staje się ponownie głośna w świecie, podobnie jak w latach 60. dzieła O. Langego i M. Kaleckiego.

Część pierwsza książki jest ujęta jako *postscriptum* w stosunku do poprzedniej książki. G.W. Kołodko nawiązuje tu do licznych wątków poruszanych w tamtej książce: metodologii ekonomii, kryzysu strukturalnego kapitalizmu z uwzględnieniem doświadczeń z lat 2007–2010, zagrożeń globalnych i ich konsekwencji dla Polski, społecznej gospodarki rynkowej. Poszukuje również strategii dla Polski i odpowiedzi na pytanie, dokąd zmierza ludzkość i jaka jest przyszłość Europy i świata, nawiązując przy tym do pytań i refleksji jego czytelników. Niedokończone refleksje wokół tematyki poruszanej w poprzedniej książce są tu ujmowane jako lekcje z doświadczeń najbliższej, ale również dalszej przeszłości, choć są często pełne gorzkiej krytyki, niekiedy skrajnej i osadzonej w jednoznacznie ukierunkowanej aksjologii, jednak przesycone nadzieją, że „świat może być inny”, jeśli nauczymy się zintegrowanego myślenia, ukierunkowanego na refleksję zewnętrzną i wewnętrzną. Nowa książka G.W. Kołodki jest swoistego rodzaju przewodnikiem, który ma modernizować w tym kierunku refleksję naukową i każdego jej czytelnika.

W dyskursie o metodologii nauk ekonomicznych autor zredukował ekonomię do tworzenia wiedzy opartej na obserwowaniu i wychwytywaniu obiektywnych prawidłowości, wiązek praw służących budowaniu poprawnej teorii, przydatnej w uprawianiu skutecznej polityki rozwoju. Jego zdaniem dotychczasowy paradygmat nadmiernie ogranicza perspektywę rozwoju myśli ekonomicznej. Trzeba zbudować nową i szerszą miarę postępu kulturowo-ekonomicznego, wykorzystać wyniki badań ekonomii opisowej do wnioskowania normatywnego. W tym dyskursie autor ogranicza się jednak do dzielenia się własnymi doświadczeniami w zakresie pozyskiwania warsztatu badawczego. Porównywanie jest dla niego podstawową metodą badawczą. Podkreśla zatem znaczenie uczenia się poprzez działanie, zwłaszcza zaś dochodzenia do prawdy w osobistych debatach z autorytetami naukowymi, doświadczeń z obserwacji sposobów uprawiania polityki i funkcjonowania grup eksperckich, reguł myślenia i działania także zwykłych ludzi. Tworzenie wiedzy wiąże z odwagą w interdyscyplinarnym myśleniu umiejętnościami w selekcji szumu informacyjnego bezwartościowej czy niewiele wartej literatury.

Autor przeciwstawia się dominacji formy nad treścią, doktrynerstwu, ideologizacji i podporządkowaniu logiki wywodów naukowych interesom mocodawców – właścicieli wielkiego kapitału. Nie odnosi się jednak do misji nauki w kontekście problemów związanych z funkcjonowaniem demokratycznej areny politycznej i różnorodnych mediokratycznych grup lobbingowych czy nawet zawodowych i obywatelskich. G.W. Kołodko wyznaje, że heterodoksja i komparatystyka, interdyscyplinarność i kompleksowość, sceptycyzm i formalna logika, intelektualna niezależność i ciekawość, upór w dochodzeniu do sedna i niepoprawność polityczna oraz nonkonformizm są kanonami jego metodologii badań naukowych. W ten sposób Autor próbuje wyzwolić tworzoną wiedzę ekonomiczną z opóźnienia eksploracyjnego, nie odnosząc się jednak do fundamentalnych problemów przyspieszonego procesu starzenia się teorii. Można wprowadzić skłonić polityków, aby wyszli poza „rady ekonomistów poprzedniego pokolenia”, nie można wyzwolić ekonomii z opóźnienia. Dynamika zmienności i różnorodności zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych epoki informacjonizmu, zdominowanej przez technologiczną kulturę i podporządkowanej konkurencji nowego typu, opartej na redukowaniu kosztów poprzez szeroko rozumiane innowacje i komercjalizację wszystkich sfer bytu ludzkiego, generuje również rynek aksjologiczny, konstytuujący relatywizm moralny ponowoczesnego społeczeństwa. Stąd efektywność predykcji dokonanej poprzez łączenie choćby najbardziej solidnego podejścia deskryptywnego z normatywnym nie tylko obniża się dramatycznie, lecz również nabiera charakteru względnego. Aksjologia postępu, która leży u podstaw identyfikacji słusznych celów, niewiele tu wyjaśnia. Trzeba bowiem ustalić efektywne miary tego postępu.

Postulowany przez G.W. Kołodkę zintegrowany indeks pomysłowości jest dopiero *in statu nascendi*, a jeśli się upowszechni, choć odzwierciedli kompleksowo percepcję skutków owego postępu, będzie obarczony wadami podobnymi jak inne syntetyczne miary. Nie pozostaje zatem inna droga niż identyfikacja właściwych dla poszczególnych sfer bytu ludzkiego kryteriów wyboru, procedur, narzędzi, instytucji i mechanizmów służących ich realizacji oraz poszukiwania sprzężeń międzysferycznych i ich konsekwencji dla harmonizowania rozwoju wszystkich sfer bytu ludzkiego w ujęciu intertemporalnym. Zintegrowany rozwój to coś więcej niż rozwój trwale zrównoważony, nie wyczerpuje go strategia spójności społeczno-ekonomicznej czy też koncepcja ekorozwoju. Nie pozostaje zatem inna droga w dochodzeniu do podejścia zintegrowanego niż falsyfikacja ortodoksyjnych teorii przy założeniu, że mogą one zawierać adekwatny opis jakiejś składowej badanego systemu. Absolutna pewność swych racji, zbyt kategoryczne sądy wobec opozycyjnych teorii, choć mogą wypływać ze szlachetnych pobudek i dobrze pojętej misji nauki nie sprzyjają odkrywaniu prawdy. Rodzą urazy, sprzyjają arogancji oponentów, świątynię mądrości zamieniają w wieżę Babel, która płynie niczym Titanic, na którym ciągle jeszcze gra jakaś orkiestra, a inni uprawiają chocholi taniec.

Nauka szuka prawdy ale jej nie tworzy⁶. Sprzeniewierzenie się tej oczywistej prawdzie jest manierą ponowoczesności. Arogancja wobec odkryć powoli staje się normą. W nauce potrzebny jest przyjazny, wolny od emocji krytycyzm, a nade wszystko umiejętności i gotowość do falsyfikacji. Trzeba zatem pamiętać, że choć rzetelne uprawianie nauki jest ciągle drogą do prawdy, uchylaniem kurtyny niewiedzy, a niezbywalną kondycją ludzką są ograniczenia poznawcze, informacyjne i emocjonalne, siła idei płynie z przyjaznego, wolnego od emocji krytycyzmu, osadzonego w rzetelnym naukowym warsztacie analitycznym, w którym doceniane są wyrafinowane analizy ilościowe tam, gdzie to jest możliwe i efektywne, ale także rzetelne studia przypadków.

Autor słusznie zauważa, że eksperymentowanie z teoriami w oderwaniu od specyficznych czasoprzestrzennych koincydencji z różnych sfer bytu ludzkiego jest nonszalancją pozbawioną poczucia społecznej odpowiedzialności nauki. Skutki podanych przez niego przykładów, konsensusu waszyngtońskiego, „szokowej terapii” w Polsce, przyjmowania sztywnego lub płynnego kursu złotego w oderwaniu od uwarunkowań czasoprzestrzennych są wymowną ilustracją tej nonszalancji. Dla jej przezwyciężenia autor postuluje antycypowane już w ekonomii, choć jeszcze niedostatecznie spopularyzowane kontekstowe podejście, re-spektujące kontekst instytucjonalny, historyczny i konkretny system wartości.

Negatywne skutki nierespektowania podejścia kontekstowego są bliżej ukazane w refleksji wokół „wielkiej transformacji”. Jest tu przedstawiona krytyczna ocena drogi do gospodarki rynkowej, demokracji politycznej, państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego narzuconej krajom posocjalistycznym na zasadzie eksperymentu opartego na zuniwersalizowanych, neoliberalnych regułach sprawności systemu ekonomicznego, który pomijał istotne dla przebiegu procesów rozwojowych lokalne uwarunkowania. Ocena 20 lat doświadczeń wielkiej transformacji skłania autora książki do wątpliwości, czy jest to proces zakończony i czy słuszne są jednoznacznie pozytywne oceny jej konsekwencji. Wniosek taki formułuje na podstawie diagnozy jakościowego zaawansowania kultury rynkowej *sensu largo*, efektywnego działania mechanizmów tworzenia i alokacji kapitału oraz podziału wytworzonego produktu, zwłaszcza zaś zdolności do konkurencji na skalę globalną i do harmonijnego rozwoju. Skumulowany wzrost PKB zaledwie o 30% dla wszystkich europejskich krajów posocjalistycznych wraz z Rosją (1,3% średnio rocznie) nie byłby, jego zdaniem, akceptowany przez nikogo u zarania procesu transformacyjnego, wobec wzrostu

⁶ Takie przesłanie skierował Jan Paweł II podczas spotkania z członkami Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Castel Gandolfo, 30 sierpnia 2001.

o 420% w tym samym czasie gospodarki Chin, które poszły własną drogą stopniowych reform rynkowych. Pomimo wielu wspólnych cech jakościowo zróżnicowane instytucje, odmienna polityka, zróżnicowany poziom rozwoju, a także istotne różnice geograficzne, kulturowe i polityczne krajów posocjalistycznych, pozwalają sądzić, że zmiany systemowej nie oparto w tej części świata na żadnej dojrzałej i zwartej teorii ekonomicznej.

Autor nie jest tu jednak konsekwentny w stosowaniu podejścia kontekstowego. Nie wspomina w swej diagnozie transformacji o tym, iż teorii przejścia do rynku nie było, chociaż o tym wiedzieć musi i jest świadomy tego, że wyrok historii był nieuchronny. Pominęte są tu problemy wynikające z wyłaniania się gospodarki sieci i społeczeństwa informacyjnego, które były i pozostają nadal fundamentem „wielkiej transformacji” i „wielkiego wstrząsu”, oraz niezwyklej dynamiki turbulencji otoczenia nie tylko na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Kryzys gospodarki centralnie planowanej z jej systemową niezdolnością dostosowawczą do wyzwań epoki informacjonizmu i konkurencji nowego typu [zob. Porter 1998] oraz mikroekonomicznej efektywności był potwierdzony empirycznie i teoretycznie. Słusznie jednak autor zauważa, że systemowa transformacja oparta na neoliberalnych programach dostosowawczych mogła być i została potraktowana jako dziejowa okazja do robienia interesów, w tym spekulacji dla bogatej części świata, której podmioty lepiej wiedziały, jak wykorzystywać okazje nadarzające się w przestrzeni bez chronionego przez państwo porządku konkurencyjnego i bez sprecyzowanych społecznych celów rozwoju. Przytacza tu również wielokrotnie powtarzane we wcześniejszych publikacjach błędy konstrukcyjne planu stabilizacji i liberalizacji gospodarki przyjętego w Polsce oraz błędy w sposobach jego wdrażania, które zaważyły na skali kosztów transformacji: nadmierną skalę dewaluacji złotego, zbyt długie utrzymywanie sztywnego kursu, nadmiernie restrykcyjne tłumienie wzrostu wynagrodzeń, za daleko posuniętą liberalizację handlu zagranicznego, zbyt restrykcyjną politykę monetarną i opieszale jej korygowanie, dyskryminacyjną politykę wobec przedsiębiorstw państwowych.

W tej diagnozie *ex post*, w znacznym stopniu słusznej, autor pomija jednak istniejącą wówczas powszechnie awersję do gospodarki centralnie planowanej, wynikającą z obserwowanych w praktyce jej ułomności strukturalnych i polityki rządów. Nie było natomiast krytycyzmu wobec znanych jedynie teoretykom ekonomii błędów rynku. Te ograniczenia emocjonalne i braki wiedzy o niesprawnościach gospodarki rynkowej, a także brak elementarnej wiedzy o mechanizmach działania rynków u polityków i działaczy związkowych, uniemożliwiały racjonalne szacunki ryzyka politycznego, ekonomicznego i społecznego jakiegokolwiek wariantu urynkowienia gospodarki oraz polityki budżetowej i monetarnej. Należy również zauważyć nawarstwiające się skutki mikroekonomicznej nieefektywności i ogromne koszty transakcyjne państwa etatystycznego oraz nieudolnej polityki z lat 70. XX w. W rezultacie w gospodarce Polski nie było przestrzeni do uprawiania roztropnej polityki keynesowskiej, której zwolennikiem był wówczas G.W. Kołodko. Polska skazana była na eksperyment zmian systemowych, który nie mógł być osadzony ani w teorii, ani też oparty na solidnych podstawach prognostycznych. Chociaż neoinstytucjonalizm mógł się poszczycić swoimi osiągnięciami, to jednak nie dotyczyły one jeszcze problemu efektywnej zmiany instytucjonalnej w przejściu do rynku. Receptą na niespójności instytucjonalne była przede wszystkim deregulacja. Budowa zinstytucjonalizowanego porządku konkurencyjnego wymagała natomiast czasu. Nie było też odpowiedniej wiedzy, a tym bardziej narzędzi badawczych do analizy destrukcyjnych skutków zderzenia się wartości rynkowych z wartościami tradycyjnymi. W powiązaniu ze wspomnianymi wyżej ograniczeniami emocjonalnymi powodowało to niesłusznie niedoceniającą rolę czynnika kulturowego i upadku kapitału społecznego w procesach wzrostu i rozwoju gospodarczego oraz kosztów transformacji wyłaniających się na tle niespójności instytucjonalnej.

Wiarygodnych szacunków pełnych kosztów alternatywnych systemowej zmiany instytucjonalnej nie można wykonać również obecnie nie tylko z uwagi na problemy pomiaru, lecz także z powodu ogromnej złożoności tej kategorii, zwłaszcza jeśli odnosić ją do zintegrowanego rozwoju, którego nie potrafimy jeszcze zmierzyć. Możemy jednak wskazać na niespójności instytucjonalne względem zakładanych celów i poszukiwać takich instytucji oraz całych ich kompleksów, które aktywizują wysiłki ludzi w ich osiąganiu. Jest to fundamentalne wyzwanie pod adresem dalszych reform, zwłaszcza reform usprawniających funkcjonowanie sektora publicznego, sfery polityki, ale również rynków krajowych i gospodarki globalnej.

Co do drugiej fazy neoliberalnej polityki z lat 1998–2001, określanej przez autora „przechłodzeniem” bez potrzeby, która zaowocowała w tym okresie tendencjami recesyjnymi, oraz sposobu porównywania tych dwóch faz z sukcesami według autora „strategii dla Polski” oraz programem naprawy finansów publicznych zainicjowanym w 2002 r., autor ma rację, że ambicje trzeba mieć i trzeba umieć oprzyrządownić je skutecznym instrumentarium, co w obu jego programach miało miejsce. Bywają jednak okoliczności, w których ważą czynniki egzogeniczne, niepozostawiające wiele przestrzeni dla polityki pobudzania koniunktury.

Na przebieg procesów realnych w gospodarce w latach 1994–1997 pozytywny wpływ miała nie tylko „strategia dla Polski”, ale również dostosowania mikroekonomiczne przedsiębiorstw, wynikające z nabytego doświadczenia w zakresie funkcjonowania w warunkach konkurencji, oraz czynniki koniunkturalne. Jeśli chodzi o lata 1998–2001, to zaistniałe wówczas tendencje recesyjne miały złożone uwarunkowania, wykraczające poza błędy polityki gospodarczej popełnione w tym okresie. Niskie oszczędności i niedostateczna zdolność absorpcji kapitału zagranicznego oraz niedostateczny w stosunku do uruchamianych przez „strategię dla Polski” potrzeb rozwojowych gospodarki eksport doprowadziły do groźącego kryzysu deficytu obrotów bieżących. Nadmierny deficyt narastał siłą rozpędu gospodarki od 1997 r. a w I kw. 2000 r. osiągnął poziom 8,3% PKB. Sugerowało to przegrzanie koniunktury w warunkach ogólnoswiatowych tendencji recesyjnych. Jego przyczyną była wysoka importochłonność popytu inwestycyjnego i konsumpcyjnego przy braku możliwości jej ograniczenia środkami polityki handlowej z racji głębokiego deficytu budżetowego i podjętych przez Polskę zobowiązań wynikających z członkostwa w WTO oraz starań o członkostwo w UE. Przy deficycie budżetowym wynoszącym ponad 5% w stosunku do PKB jakiegokolwiek liczące się wspieranie eksportu za pomocą polityki budżetowej państwa nie było możliwe. Realizowany program reform społecznych, odkładanych przeciw przez poprzednie ekipy rządowe (reformy służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych, reformy samorządów i administracji publicznej), uniemożliwiał równocześnie ograniczanie wydatków publicznych. Z kolei brak dostatecznej restrykcyjnej polityki fiskalnej spowodował, że główny ciężar chłodzenia koniunktury został przeniesiony na politykę monetarną. Przestrzeń manewru w zakresie polityki fiskalnej ograniczyła przede wszystkim kontynuacja polityki przegrzania koniunktury z końcowej fazy programu „strategii dla Polski”, m.in. w wyniku realizacji zainicjowanych wówczas kosztownych reform społecznych, nierespektowania w działaniach stabilizacyjnych zbyt powolnych dostosowań mikroekonomicznych przedsiębiorstw do impulsów kryzysowych płynących z gospodarki światowej oraz bezradności rządu w poszukiwaniu możliwej do zaakceptowania polityki stabilizacyjnej. Stąd „przechłodzenie koniunktury” zostało niejako wymuszone. Z tego doświadczenia płynie wniosek na przyszłość, iż pobudzanie popytu dla osiągnięcia wyśrubowanych wskaźników wzrostu kończy się wcześniej czy później brakiem pola manewru w polityce fiskalnej.

Ambicje trzeba mieć, lecz nie zawsze można im sprostać keynesowskimi metodami pobudzania wzrostu gospodarczego. *Conditio sine qua non* powodzenia terapii stabilizacyjnej za pomocą tych metod jest znalezienie takich źródeł popytu, które nie wypychają gospodarki w kryzys zadłużenia wobec zagranicy, ze strony państwa lub sektora prywatnego. Do tego trzeba jednak przygotować gospodarkę poprzez systematycznie uprawianą roztropną politykę stabilizacji wzrostu gospodarczego, sprzyjającą nie tylko harmonizowaniu wzrostu różnych składników popytu globalnego, ale również podażowych źródeł wzrostu gospodarczego. Co do tych ostatnich, liberalne koncepcje polityki gospodarczej mają przecież wiele do powiedzenia nie tylko w kontekście stylizowanych faktów, ale pod warunkiem uwolnienia decydentów od skłonności do manipulowania teoriami ekonomicznymi dla uwiarygodnienia wśród wyborców realizowanych przez nich interesów politycznych i uwolnienia sceny politycznej od asymetrycznej gry interesów.

W kolejnym rozdziale swojej książki pt. „Neoliberalizm i współczesny kryzys gospodarczy” G.W. Kołodko otwiera przestrzeń do refleksji nad endogenicznymi przyczynami współczesnego kryzysu związanymi z interesownie uprawianym doktrynerstwem w polityce gospodarczej oraz systemowym ich podłożem. Autor słusznie podkreśla, że niedopuszczalne jest utożsamianie współczesnego kryzysu z recesją, co sugeruje jego przejściowy charakter. Uzasadnia to twierdzenie następującymi argumentami:

- niebywałym zróżnicowaniem jego przebiegu w międzynarodowych porównaniach zmian dynamiki gospodarczej, zwłaszcza między krajami o różnym poziomie rozwoju gospodarczego i zróżnicowanej podatności na globalizację i liberalizację;
- bardziej redystrybucyjnymi niż produkcyjnymi jego źródłami i skutkami;
- irracjonalnymi spekulacjami na rynkach finansowych, odrywającymi je od sfery realnej gospodarki;
- chaotycznymi spadkami zatrudnienia, dotyczącymi niektórych sektorów szczególnie dotkliwie, przy jednoczesnym niebywałym wzroście bezrobocia, które w skali światowej osiągnęło w 2009 i 2010 r. poziom około 80 mln, a w USA wraz z częściowo zatrudnionymi ponad 16%;
- systemowymi przyczynami kryzysu współczesnej formy kapitalizmu.

Wobec endogenicznych źródeł kryzysu autor zastanawia się, czy można było go uniknąć. Przyjmując przypadkową chronologię, twierdzi, że w perspektywie ostatnich trzech lat nie było to możliwe z uwagi na stan zaawansowania nierównowagi w gospodarce światowej. Nie podaje jednak uzasadnienia tego twierdzenia. W perspektywie kilkunastoletniej dostrzega taką możliwość. Wiązałaby się ona z nieuleganiem w polityce gospodarczej i reformach systemowych neoliberalnej doktrynie, która wzięła górę w konfrontacji z neokeynesizmem w postaci konsensusu waszyngtońskiego. „Lot ćmy do ognia nie został jednak zatrzymany”, pomimo okresowych prób nieortodoksyjnych działań podejmowanych w niektórych krajach. Zdaniem autora tezę tę uzasadnia fakt wskazujący, że w krajach, w których górę wzięła neoliberalna doktryna lansująca liberalizację i prywatyzację, niedoceniana konieczność spójnych dostosowań instytucjonalnych i uwzględnienia społecznych aspektów gospodarowania, kryzys okazał się bardziej dotkliwy niż tam, gdzie odparto neoliberalne natarcie, jak np. w Chinach, Indii, Rosji czy niektórych krajach Ameryki Łacińskiej.

Trzydzieści lat temu istniała alternatywa wyboru modelu społecznej gospodarki rynkowej, charakteryzującego się imperatywem spójności społecznej, instytucjonalizacją ukierunkowaną na przedsiębiorczość, dbałością państwa o zrównoważony podział efektów wzrostu wydajności pracy i podnoszenia efektywności kapitału oraz o jakość środowiska naturalnego. Słabości na arenie międzynarodowej krajów cieszących się funkcjo-

nującą społeczną gospodarką rynkową oraz naiwność części elit intelektualnych i politycznych w krajach „wschodzących”, reformujących system polityczny i społeczno-ekonomiczny, sprawiły jednak, że świat powędrował w stronę neoliberalnego modelu. Neoliberalizm posługuje się nośnymi społecznie ideami wolności politycznej i gospodarczej, demokracji, prywatnej własności, przedsiębiorczości, konkurencji, jednakże są one często eksploatowane na korzyść mniejszości kosztem większości społeczeństwa. Doktryna neoliberalna myli też środki z celami, sprzyja „gospodarce kasyna”, irracjonalnemu przrzucaniu odpowiedzialności, destrukcyjnej deregulacji, sukcesywnemu osłabianiu instytucji państwa. Z powodów strukturalnych kryzys neoliberalnego kapitalizmu przetoczyć się musi przez pięć kolejnych faz: finansową, gospodarczą, produkcji, społeczną, polityczną i sferę wartości. Choć doraźny interwencjonizm monetarny i reakcje polityki fiskalnej na kryzys finansowy autor ocenia pozytywnie, traktuje je jako receptę na przejawy, a nie skutki.

Trwałe usunięcie przyczyn kryzysu autor wiąże z przebudową systemu wartości, instytucji i sposobów uprawiania polityki oraz umiejętnym poruszaniem się w obszarze trójkąta rozwoju zrównoważonego społecznie, ekologicznie i gospodarczo. Metodologiczną podstawą budowania i wykorzystania tych umiejętności ma być przestrzeganie zasad koincydencji teorii rozwoju i nowego pragmatyzmu. Te pierwsze wymagają odejścia od dogmatyzmu, bezrefleksyjnej ideologizacji, mądrości konwencjonalnej i prawdy konsensualnej oraz uniwersalizmu na rzecz interdyscyplinarnego myślenia, socjoekonomicznych analiz porównawczych w wielowymiarowej przestrzeni historycznej, geograficznej, kulturowej, instytucjonalnej, politycznej, społecznej i problemowej, odróżniania celów od środków i elastyczności instrumentalnej. Nowy pragmatyzm ma zaś polegać na inteligentnym manewrowaniu rozpoznanymi uwarunkowaniami, zwłaszcza zaś na nowoczesnym interwencjonizmie instytucjonalnym.

W ogólnych zarysach przedstawiona diagnoza kryzysu i podejścia do jego przezwyciężenia dotyka istotnych kwestii i jest spójna logicznie. Są to jednak refleksje zbyt ogólne, pomijające wiele ważnych kwestii, a te, które są poruszone, nie zostały sfalsyfikowane. Nie został nakreślony mechanizm narastania zjawisk kryzysowych; choć wskazane zostały przez autora krytycznie jego przyczyny, pominięte zostały czynniki egzogeniczne i bezpośrednie przyczyny. Przede wszystkim zaś autor nie odniósł się do strukturalnych przyczyn związanych z *government failures*. Ograniczenia poznawcze, informacyjne i emocjonalne dotyczą przecież nie w mniejszym stopniu polityków, ich ekspertów i tych, którzy na nich głosują, co świata biznesu i niewątpliwie są umocowane w innych interesach. Na pewno należy szukać zmian instytucjonalnych równoważących interesy, na pewno należy docenić podejście zintegrowane do procesów rozwojowych. Należy przede wszystkim budować konsensus społeczny dla przeciwdziałania kryzysowi i na rzecz zintegrowanego rozwoju.

Z tych samych przesłanek teoretycznych i w podobnej konwencji jest rozpatrywana w kolejnym rozdziale problematyka konsekwencji globalnych perturbacji spowodowanych neoliberalną polityką w odniesieniu do Polski. Jest tu bardziej skonkretyzowana analiza przesłanek kryzysu związanych z polityką gospodarczą. Zawarte są tu również realistyczne, trafne i pouczające propozycje działań antykryzysowych. Autor podkreśla, że wzrost wydajności pracy również w Polsce nie był opłacany ekwiwalentnym wzrostem płac realnych, trzeci próg podatkowy zniesiono jeszcze przed wybuchem kryzysu, co wzmocniło presję na import luksusowych dóbr konsumpcyjnych. Przesłanki do spadku dynamiki gospodarczej tworzyła tradycyjnie niedostateczna dywersyfikacja geograficzna polskiego eksportu. Po wybuchu kryzysu rząd przyjął pasywną politykę typu *wait and see*. Oznaczało to złe wykorzystanie czasu kryzysowego.

Autor identyfikuje pięć kanałów transferu światowego kryzysu do Polski, upatrując je w:

- przenoszeniu się recesji od partnerów handlowych i poprzez globalne przepływy finansowe;
- spekulacjach finansowych, które umożliwił płynny kurs walutowy (zwłaszcza na opcjach walutowych), szacowanych w latach 2008–2010 na około 3,2–3,3 % PKB;
- masowej migracji zarobkowej, która objęła 1,8 mln osób – przeważnie młodych, przedsiębiorczych i dobrze wykształconych;
- pesymistycznych oczekiwaniach różnych grup podmiotów gospodarczych.

Na dogmatyczną, obliczoną na przeczekanie liberalną politykę rządu G.W. Kołodko zareagował listem otwartym do premiera, w którym domagał się: bezinflacyjnego zwiększenia deficytu (o ok. 6–7 mld zł), interwencji na rynku walutowym stabilizującej kurs euro wokół 4 zł, wzmocnienia potencjału wzrostowego rodzimych instytucji finansowych poprzez dokapitalizowanie BGK, PKO BP i Korporacji Ubezpieczeń Społecznych (2,5 mld zł), aportu w postaci akcji spółek skarbu państwa (1 mld zł), wzmocnienia KUKI dla zwiększenia ekspansji eksportowej na wschodzące rynki oraz wykorzystania narzędzi polityki mikroekonomicznej, w szczególności zaś podwyższenia odpisów amortyzacyjnych dla przedsiębiorstw. Proponował też przekształcenie nowo powołanego Komitetu Stabilności Finansowej z forum dyskusyjnego w operatywne ciało zarządzania kryzysowego.

Autor ubolewa, że mit braku alternatywy i propaganda sukcesu gospodarczego Polski na tle Europy wzięła górę, gdyż doktryna neoliberalna wyklucza świątły interwencjonizm. PKB wzrósł w 2009 r. o ok. 1,8%, lecz skala spadku jego dynamiki była podobna jak w krajach, gdzie wystąpiła recesja. Zdaniem autora nie jest to bynajmniej sukces ani rezultat polityki rządu. Ten mizerny wzrost umożliwiła siła rozpędu i ogromna deprecjacja złotego. W opinii autora możliwy był niemal dwukrotnie wyższy wzrost, niższe bezrobocie, mniejszy margines wykluczenia społecznego, mniejszy deficyt budżetowy, lecz zwyciężyło doktrynerstwo i krótkowzroczna wiara w ozdrowieńcze skutki samoregulujących właściwości neoliberalnego porządku spontanicznego. Polski nie ominął kryzys, gdyż niewykorzystanie mocy produkcyjnych utrzymuje się poniżej długookresowego trendu i nadal spada, bezrobocie rośnie i zaostrza się kryzys finansów publicznych, warunki przedsiębiorczości pogarszają się, polityka zaś sprowadza się do walki o władzę i jej utrzymania w obliczu nieustannej kampanii wyborczej.

Koncentracja refleksji wokół neoliberalnego podłoża narastających współcześnie nierówności w dochodach rodzi pytanie, czy istnieje sprawdzona w praktyce alternatywa systemowa. G.W. Kołodko doszukuje się tej alternatywy w modelu społecznej gospodarki rynkowej. Autor podkreśla, że ten model rynku zawiera wpisany (normatywny) imperatyw sprawiedliwości dostępnej dla wszystkich i ogólnego dobrobytu. W tym sensie społeczna gospodarka rynkowa ma charakter uniwersalny, gdyż jest imperatywem aksjologicznym, wymagającym troski o harmonizowanie efektywności ekonomicznej ze sprawiedliwością społeczną przy zachowaniu równowagi. Efektywność ekonomiczną ma zapewnić mechanizm rynkowy, państwo zaś powinno zapewnić spójność społeczną. Do tego jednak potrzebny jest określony system wartości, którego nie może zagwarantować konstytucja, gdyż jest on zakorzeniony w ludzkich chęciach i przekonaniach. Z tego powodu społeczna gospodarka rynkowa nie może powstać na zasadzie zabiegu politycznego, lecz jej tworzenie jest procesem wymagającym odpowiedniego otoczenia kulturowego. Nie można jej zatem zbudować przez okres jednej kadencji parlamentarnej, gdyż jest to proces pokoleniowy, wymagający wysokiej klasy kapitału społecznego i ludzkiego, aby chcieć i umieć powszechnie łączyć dbałość o efektywność ekonomiczną, równowagę społeczną i autentyczną troskę o sprawiedliwość.

Populizm lewicowy czy prawicowy, a nawet państwo opiekuńcze niewiele mają wspólnego z ideą społecznej gospodarki rynkowej. Nie ma z nią związku polska hybryda neoliberalizmu z posocjalistycznym dziedzictwem populistycznym. Taki twór okazał się niespójny, niekompatybilny i niekompleksowy. Model społecznej gospodarki rynkowej wymaga bezwzględnie holistycznego, interdyscyplinarnego podejścia, a zarazem nieortodoksyjnego myślenia. Choć obecna faza globalizacji ma znamiona bardziej neoliberalne niż społeczne, a do idealnego świata dojść nie można, ale zmierzać warto. Przyszłość społecznej gospodarki rynkowej leży zatem w nieustannej trosce o taką modernizację instytucjonalną, która sprzyjałaby nie tylko sprawiedliwości społecznej i umacnianiu spójności, ale również wzmacnianiu przedsiębiorczości i konkurencyjności.

W Polsce hasło społecznej gospodarki rynkowej pozostało przede wszystkim w sferze intencjonalnej jako deklaracja zapisana w konstytucji RP z 1997 r. w art. 20. W praktyce jej zasady są obecne o tyle, o ile zostały one wchłonięte przez *acquire commonautaire* UE, który tworzy normatywną przestrzeń funkcjonowania rynków i polityki społeczno-ekonomicznej państw członkowskich tego ugrupowania integracyjnego.

Autor nie podejmuje tu jednak fenomenu kryzysu idei społecznej gospodarki rynkowej od lat 80. Nie dostrzega bardziej imitacyjnego niż innowacyjnego charakteru rozwoju generowanego w uwarunkowaniach systemowych modelu społecznej gospodarki rynkowej i jego hybrydowych wersji realizowanych w niektórych krajach UE, różnic i podobieństw w stosunku do kapitalizmu neoliberalnego [Lewis 2005] oraz systemowych przyczyn skłonności do niższej aktywności zawodowej w porównaniu z anglosaskim modelem rynku. Przekonywająca intelektualna negacja neoliberalizmu nie prowadzi jeszcze w kierunku społecznej gospodarki rynkowej, gdyż ta ostatnia nie wytrzymała nacisku technotronicznej kultury i poszukiwania bardziej przewag konkurencyjnych niż porządku konkurencyjnego respektującego sprawiedliwe nierówności społeczne. Należałoby w tym kontekście wyjaśnić, że nacisk ze strony zaostrzającej się asymetrycznej konkurencji transnarodowych korporacji w warunkach globalizacji i liberalizacji, wywiedziona z neoliberalnych reguł myślenia i działania, stwarzał nieprzyjazne środowisko dla respektowania powinności wynikających z obowiązku zapewnienia godnych warunków życia wszystkim obywatelom, postulowanych w pryncypiach społecznej gospodarki rynkowej. Przedsiębiorstwa obciążone kosztami wynikającymi z tych obowiązków coraz częściej były narażane na utratę przewagi konkurencyjnej, a tym samym nie były już w stanie zagwarantować odpowiednio wysokiego wzrostu PKB dla realizowania przez państwo powinności społecznych, wynikających z wynegocjowanych ze społeczeństwem programów polityki społeczno-ekonomicznej. Pojawiające się w związku z tym problemy stawiały pod znakiem zapytania przydatność reguł społecznej gospodarki rynkowej do specyfiki wyzwań kapitalizmu globalnego.

Istnieje też inny problem. Społeczna gospodarka rynkowa okazała się z czasem podatna na lewicowy populizm, z uwagi na słabości demokratycznych procedur politycznych, z czego zdawali sobie sprawę jej twórcy. Sprawujące władzę lewicowe elity polityczne nie były jednak skłonne do przeciwstawienia się nawałnicy populistycznej.

W kontekście polityki antykryzysowej należy również podkreślić, że koncepcja społecznej gospodarki rynkowej postuluje korektę *ex ante* funkcjonalną z logiką rynku za pomocą ładu instytucjonalnego zorientowanego na dobrobyt materialny – w przeciwieństwie do koncepcji *welfare state*, w której państwo wykorzystuje *ex post* narzędzia polityki gospodarczej⁷.

⁷ Dla właściwego zrozumienia istoty modelu społecznej gospodarki rynkowej warto zwrócić uwagę na wypowiedzi na ten temat jej twórców, a zarazem wybitnych ekonomistów i polityków w osobach L. Erharda, W. Eukena, W. Röpke, A. Rüstowa i H.F. Wüschego. Zob. *Społeczna gospodarka...* [2009].

Sprawna gospodarka rynkowa jest warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym rozwoju i postępu. Z powodu ułomności „niewidzialnej ręki rynku” i bez długofalowej strategii, która – zdaniem autora książki – została wyparta w Polsce przez koncepcję „nadwiślańskiego neoliberalizmu” i zastąpiona koncepcją małego państwa z niskimi wydatkami i małymi dochodami przynoszącymi duże straty, niemożliwe jest rozwiązywanie wielu problemów strategicznych zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego opartego na wysokim poziomie wewnętrznych oszczędności i inwestycji z wykorzystaniem przede wszystkim krajowych zasobów. Autor nie wskazuje jednak, jak zagwarantować ten poziom oszczędności i niezbędną dynamikę innowacyjności gospodarki dla skutecznej ekspansji proeksportowej, która miałaby być zalecaną przez niego siłą napędową wzrostu gospodarczego w warunkach istniejącej przecież ciągle luki technologicznej [zob. Kubielas 2010]. Ekspansja eksportu oparta na postulowanym przez niego osłabieniu złotego i bezinflacyjnym stymulowaniu zagregowanego popytu wszystkich składników popytu krajowego jest zwodniczo atrakcyjna i ryzykowna, trudna do realizacji i wymaga szczególnego zbiegu okoliczności gwarantujących dobrą koniunkturę gospodarczą. Strategia ta w warunkach konkurencji opartej na innowacjach nie może być skuteczna w długim okresie. Choćby byłaby realizowana w warunkach gospodarki rynkowej, jest prawdopodobne, że nie przyniosłaby efektów podobnych jak w Chinach, raczej spotkałby ją podobny los jak te, które praktykowano w gospodarce centralnie planowanej. Polska nie posiada tak dużego rynku krajowego i nie może zagwarantować niezbędnej skali oszczędności krajowych dla uruchomienia odpowiednich procesów modernizacyjnych do realizowania w długim okresie postulowanego przez autora wzrostu PKB co najmniej 5% średniorocznie. Do tego potrzebny jest również przyjazny dla kapitału zagranicznego klimat inwestycyjny.

Fundamentalnie słuszny jest postulat oparcia długookresowej strategii na szybkim wzroście i sprawiedliwym podziale – społecznie akceptowalnym i niestabilizującym sytuacji politycznej oraz konsekwentnie zmniejszającym zakres wykluczenia społecznego poprzez progresywne opodatkowanie dochodów, przy większej dbałości o kapitał społeczny, skutecznym funkcjonowaniu państwa i korzystnej integracji. Autor słusznie upatruje też skuteczności państwa w budowaniu instytucji sprzyjających rozwojowi konkurencyjnej przedsiębiorczości i umacnianiu społecznej spójności. Przyjęte przez autora kryterium sprawiedliwego podziału jest jednak zbyt ogólne. Jego operacjonalizacja wymaga rozwiązania kwestii rozumienia i mierzenia sprawiedliwych nierówności społeczno-ekonomicznych oraz ustalenia dostosowanych do tego narzędzi i procedur w celu zapewnienia właściwego nagradzania wysiłku, poświęcenia i wkładu wnoszonego do zintegrowanego rozwoju.

Z historycznej analizy procesów demograficznych i wzrostu gospodarczego autor wnioskuje, że mechaniczne ekstrapolowanie wzrostu i rozwoju gospodarczego prowadzi na manowce, gdyż nie są to procesy liniowe. Przebieg tych procesów determinuje koincydencja postępu technicznego, krytycyzmu, wiedzy ekonomicznej, determinacji władz i otwarcia gospodarki. Kryterium racjonalności indywidualistycznej, zdefiniowanej jako działanie na własną korzyść, jest zdaniem autora zawodne, a nawet szkodliwe w warunkach szumu informacyjnego i asymetrii informacji. Rozwiązania należy szukać w holistycznym i multidyscyplinarnym ujmowaniu racjonalności.

Wartości, instytucje i polityka są przez autora traktowane jako zróżnicowane w czasie i przestrzeni warunki rozwoju społeczno-gospodarczego. Brak zrozumienia, a nawet lekceważenie tempa i struktury zmian tych „miękkich” czynników rozwoju na gruncie tradycyjnej teorii ekonomii uniemożliwia wyjaśnienie istoty obecnego kryzysu. Autor wywodzi stąd konieczność holistycznego i eklektycznego traktowania rozwoju

oraz umiejętnego sięgania przez ekonomistów do socjologii, nauk politycznych, psychologii społecznej, historii gospodarczej, ekologii, antropologii, kulturoznawstwa, historii gospodarczej, filozofii, a nawet biologii, nauki o sieci czy studiów nad przyszłością.

Kluczowym zagadnieniem stojącym przed ekonomią rozwoju i polityką gospodarczą jest pokojowe przyhamowanie ilościowego rozwoju i odrzucenie przyspieszania rozwoju poprzez globalizację z uwzględnieniem kwestii ubóstwa. Świat nie wytrzyma amerykani-zacji rozwoju ze względu na napięcia kulturowe, szybko rosnącą nierównowagę, wyczerpywanie się zasobów i dewastację środowiska. Uniknięcie wysokich kosztów żywiolowego i chaotycznego dostosowania się do tych zagrożeń wymaga świadomego i kontrolowanego planowania opartego na postulowanej przez autora teorii rozwoju i na zasadach nowego pragmatyzmu. Pomimo postępu technicznego zmniejszającą energochłonność i surowcochłonność gospodarki świat zbliża się nieuchronnie do twardej ściany wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów. Reformując nieodwracalny proces globalizacji, należy podjąć starania o nadanie jej społecznego sensu, co wymaga konsekwentnej walki z jej neoliberalną odstoną i reinstytucjonalizacji gospodarki.

Patrząc w przyszłość Europy i świata w perspektywie 2050 r., trzeba rozumieć współ-istnienie dwóch megatrendów: globalizacji i regionalizacji. Perspektywa kilkunastu wielkich regionalnych ugrupowań integracyjnych stwarza nadzieję na głębszą i bardziej skuteczną koordynację polityki gospodarczej poszczególnych państw. Coraz mniejsza ilość narodowych walut i coraz więcej ponadnarodowych instytucji oraz ponadnarodowej koordynacji polityki zmniejszą niebezpieczeństwo kryzysów finansowych. Kryzysowe katharsis może przyspieszyć ten proces. UE ma więcej do zaproponowania dla pokojowej i prorozwojowej globalizacji wymuszającej racjonalne zachowania. Autor oczekuje od niej inicjatywy w sprawie wprowadzenia ponadnarodowego, progresywnego podatku ekologicznego. Postuluje też hamowanie dążeń do powrotu do przedkryzysowego tempa wzrostu w bogatych krajach Zachodu.

W postulowanej przez autora strategii przeciw kryzysowi i zagrożeniom trwale zrównoważonego rozwoju zabrakło miejsca na teoretyczny i empiryczny kontekst *government failures* w gospodarce postindustrialnej. Ułomności kierowania przez państwo procesami rozwojowymi oraz warunki ich przewycięzania były i są nadal szeroko podejmowane w literaturze głównego nurtu. Są one doktrynersko wykorzystywane i eksponowane nie tylko w podejściach neoliberalnych. Upowszechniane w tej kwestii neoliberalne lub keynesowskie podejścia, wypaczając relacje między błędami rynku i kierowania przez państwo, wymagają takiej debaty. Bez tej debaty grozi nam odchylenie w kierunku nieroztropnego interwencjonizmu.

W warunkach słabych instytucji społeczeństwa obywatelskiego, źle funkcjonującego państwa i mediokratycznego szumu informacyjnego na elitach intelektualnych – nie tylko ekonomicznych – ciąży obowiązek inicjowania, mobilizowania i uzbrajania edukacyjnego wszystkich grup społecznych do partnerskiego dialogu przeciw kryzysowi i przeciw zagrożeniom zintegrowanego rozwoju. Neoliberalna ideologia dyskredytująca państwo jako grabieżcę przyszłości na rzecz teraźniejszości i skoncentrowanego wokół bezproduktywnych na ogół i mało efektywnych społecznie celów, jest drogą do niedoskonałej konkurencji i ubezwłasnowolnionego państwa pozbawionego mocy, narzędzi i materialnych środków do sprawnego wypełniania funkcji, dla których jest powołane.

Państwo jest za duże nie tylko z powodu immanentnych właściwości regulacji nierynkowej. Demokracja jest przeciwieństwem rynkiem politycznym i podobnie jak rynki ekonomiczne podlega asymetrycznej konkurencji i asymetrycznej informacji, a ludzie funkcjonujący na rynku politycznym, podobnie jak ludzie biznesu, są skłonni do maksymalizowania wła-

nych korzyści i przrzucania odpowiedzialności za nieroztropne decyzje na innych uczestników tych rynków, oczywiście słabszych, mniejszych, uboższych.

Błędne definiowanie problemów, w tym przypadku funkcji państwa, w świecie asymetrycznej konkurencji, depopulacji, autonomizacji rynków finansowych, wysokiego i rosnącego wciąż bezrobocia, rozszerzającej się sfery ubóstwa, kryzysu finansów publicznych, słabej kreatywności i wielu innych mniejszej rangi problemów nigdy nie służy poszukiwaniu konstruktywnych rozwiązań. Dla zaradzenia tym problemom nie mogą być skuteczne recepty polegające na minimalizowaniu funkcji państwa lub jego powiększaniu. Muszą one być przecież wpisane w kontekst formowania się nowych ośrodków władzy i przeciwwładzy [Beck 2005] w wyniku globalizacji, rozwoju gospodarki sieci i społeczeństwa informacyjnego oraz naporu globalnych i lokalnych zagrożeń rozwojowych.

W przypadku Polski recesja, a tym bardziej kryzys nakazują rozstrzygnąć, czy możliwe jest skuteczne egzekwowanie obowiązków i odpowiedzialności informacyjnej, zmiana struktury obciążeń podatkowych wzmacniająca przedsiębiorczość i popyt na produkcję krajową bez naruszania ratyfikowanych międzynarodowych regulacji. W uzupełnieniu do postulatów autora książki możliwa wydaje się inteligentna i sprawiedliwa polityka prorodzinna, możliwe jest w jej kontekście łączne opodatkowanie nie tylko dorosłych członów rodziny, możliwe są podwyższone progi podatku dochodowego od osób fizycznych najwyższej uposażonych, powiązane z ulgami z tytułu przedsiębiorczych działań, ograniczających bezrobocie. W powiązaniu z taką zmianą możliwy jest dodatkowy, niższy próg podatkowy dla podatników z dochodami poniżej minimum socjalnego lub zwolnieniami od podatku w takich przypadkach. Jeśli zauważyć, że dochody najuboższych warstw, w tym rodzin wielodzietnych są silnie powiązane z wydatkami na produkcję krajową niż popyt rynkowy zgłaszany przez najbogatsze warstwy społeczne, takie rozwiązanie byłoby pożądane z uwagi na prawdopodobną przewagę jego dodatnich efektów mnożnikowych, a w ostatecznym rezultacie zahamowanie tendencji do pogłębiania się nierówności dochodowych, leżących przecież u źródeł współczesnego kryzysu. Można byłoby wskazać także inne przykłady roztropnych rozwiązań fiskalnych, związanych z redukcją podatków bezpośrednich, powiązanych z rekompensatą ubytków dochodów budżetowych za pomocą wzrostu podatków pośrednich od dóbr luksusowych, zwłaszcza zaś podatku akcyzowego od dóbr, których konsumpcja jest społecznie niepożądana.

Redukcja podatków może też być rekompensowana za pomocą instytucji ukierunkowanych na wyrugowanie *rent seeking*, a dosadnie rzecz ujmując – wyeliminowanie korupcji, biurokracji, przrzucania odpowiedzialności na osoby trzecie itp. Potrzebna jest do tego wola polityczna, której nie sposób wykrzesać w otoczeniu ekspertów nierespektujących specyficznych uwarunkowań epoki informacjonizmu i rynku politycznego posocjalistycznego państwa mediokratycznego, nieposiadającego należytego umocowania w społeczeństwie obywatelskim.

Poszukującym odpowiedzi na pytanie, ile ma być państwa w gospodarce i jakie funkcje ma ono do wypełnienia wobec zagrożeń płynących ze strukturalnych uwarunkowań współczesnego, wielofazowego, chronicznego kryzysu w zmieniających się uwarunkowaniach czasoprzestrzennych epoki informacjonizmu, polecam falsyfikację własnych przekonań ideologicznych, do czego niezwykle pożyteczny może się okazać, pomimo jego eseistycznej formy *Świat na wyciągnięcie myśli* G.W. Kołodki. Kategoryczne wypowiedzi często formułowane w postaci atrakcyjnych literackich metafor, oryginalne zestawienia informacji statystycznych, porównań w czasie i przestrzeni, posługiwanie się siłą idei, talentem polemicznym i literackim, choć obciążone brakiem skłonności do falsyfikacji własnych poglądów, pewną nieufnością wobec konwencjonalnych procedur naukowego postępowania badawczego i nadmiarem aksjomatów, zmuszają do refleksji podążającej wytyczoną przez autora

metodologią poszukiwania koincydencji w wielowymiarowej przestrzeni zjawisk i procesów. W tym znaczeniu nowa książka G.W. Kołodki staje się narzędziem modernizacji refleksyjnej [Beck, Giddens, Lash 2005], której musimy się nauczyć, aby nie błędzić w świecie szumu idei, antywartości, bezwartościowych informacji, partykularnych interesów, obarczonych grzechem nadmiernego redukcjonizmu diagnoz i terapii. Epoka informacjonizmu i ponowoczesności tego od nas wymagają (zob. Kaufman [2004]).

Tekst wpłynął 29 listopada 2010 r.

Bibliografia

- Albert M., *Ekonomia uczestnicząca. Życie po kapitalizmie*, Wyd. Bractwa Trojka, Poznań 2007.
- Barber B.R., *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i polyka obywateli*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2009.
- Bard A., Soderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.
- Bauman Z., *Płynne życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
- Beck U., *Władza i przeciwwładza w epoce globalizacji. Nowa ekonomia polityki globalizacji*, WN PWN, Warszawa 2005.
- Beck U., Giddens A., Lash S., *Modernizacja refleksyjna*, WN PWN, Warszawa 2005.
- Bogle J.C., *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009.
- Bookchin M., *Przebudowa społeczeństwa*, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2009.
- Castells M., *End of Millenium. The Information Age: Economy, Society and Culture*, t. III, Blackwell, Oxford, Cambridge, Mass., 1998.
- Castells M., *The Power of Indentity. The Information Age: Economy, Society and Culture*, t. II, Blackwell, Oxford, Cambridge, Mass., 1997.
- Castells M., *The Rise of the Network Society, The Information Age: Economy, Society and Culture*, t. I, Blackwell, Oxford, Cambridge, Mass., 1996.
- Freefall, America, Free Markets, and the Sinking of the World Economy*, W.W. Norton & Company, New York 2010.
- Galbraith J.K., *Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów*, Wydawnictwo MT Biznes, Warszawa 2004.
- Kaufman J.-C., *Egosocjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
- Kołodko G.W., *Wędrujący Świat*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Kubiela S., *Innowacje i luka technologiczna w gospodarce globalnej opartej na wiedzy. Strukturalne i makroekonomiczne uwarunkowania*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010.
- Lewis W.W., *Potęga wydajności*, CeDeWu, Warszawa 2005.
- Mandle J., *Globalna sprawiedliwość*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.
- Michael A., *Ekonomia uczestnicząca. Życie po kapitalizmie*, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2007.
- Naisbitt J., Naisbitt N., Philips D., *High Tech high touch. Technologia a poszukiwanie sensu*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa 2003.
- Porter M., *Porter o konkurencji*, PTE, Warszawa 2001.
- Sachs J., *Nasze wspólne bogactwo. Ekonomia przeludnionej planety*, WN PWN, Warszawa 2009.
- Spoleczna gospodarka rynkowa*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, PTE, Warszawa 2009.
- Stiglitz J.E., *Freefall America. Free Markets, and the Sinking of the World Economy*, W.W. Norton & Company Inn., New York 2010.
- Stiglitz J.E., *Wizja sprawiedliwej globalizacji, Propozycje usprawnień*, WN PWN, Warszawa 2007.
- Tofler A., *Zmiana bogactwa – Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Poznań 2003.
- Wallerstein I., *Koniec świata jaki znamy*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004.